

Pezet, Na Pewno

Palę papierosa przy kawie nad ranem
Niewiele osób zasługuje na pamięć
Trafiło mnie to jak kosa na kamień
Związki, rodzina, forsa, mieszkanie
Na ścianie wiszą wspomnienia
Nie ma ich, wisi im to, jak mniemam
Piję kawę i palę Camela
Nie boję się, znam to, czułem tak nie raz
Przeegrany, spłukany do zera
Otwieram ostatniego Millera
Nie będę już nigdy dzwonił do diler
Choć wszystkie złe wizje wracają teraz
W telewizji obraz kontrolny
A w mojej głowie toczy się wojna
Czy naprawdę umiem być wolny
Wciąż wybieram mniej intratne poglądy
Wracam od niej, deszcz pada
Który raz już próbujemy to naprawiać
Trasa do mnie wciąż taka sama
Pojedźmy przez Wolę dziś proszę pana
Kawał czasu już minął, od czasu jak postawili tu Multikino
Na starych śmieciach wysiadam,
Nic się nie zmieniło
Pieprzona Warszawa

Na pewno nie wrócę dziś przed świtem
Nie wiem gdzie dziś pójdę
Wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę
Przede mną nic nie ma
Miasto, które dobrze znam
Pukam z ulicy twoje złe strony i znowu wciąga mnie tam